

PIOTR RYBAK

WIERSZNIK CZASÓW ZARAŻY

13.03.2020

Dobrze zostać w domu
Wtedy mniej bolą płuca
Przerażone czymś nieznanym

Utulone w ciszy sakramentu
Ciepłej herbaty i kartki
Na której napisane
Do zobaczenia

14.03.2020

Wyhamowaliśmy wszyscy
W naszym olbrzymim nagłym pędzie
Gdzie teraz skłonić głowę
Gdzie postawić stopę
Cztery ściany mieszkania
Wyznaczają trajektorię
Lotu który tak i tak
Zakończy się otwarciem okien

16.03.2020

Tyś jest moja Ziemia Święta
Do której chcę wyruszyć
Jak to się wszystko zakończy
Zapadnę się po uszy

Tyś jest mój chleb powszedni
Który kroję z radością
Jak to się wszystko zakończy
Podzielę się też z Tobą

Tyś jest mój dom przestronny
W którym utknęliśmy we dwoje
Jak to się wszystko zakończy

.....

17.03.2020

Gdy wymkniecie się do parku
Jest grzechem
Robienie zakupów przestępstwem
Jazda windą zagrożeniem
Oddech Twój niebezpieczeństwem

W ogóle ponadto i zatem
Coś tam łamie w kościach
Coś tam nie takie

Stanowczo i odgórnie
Pozostaje mi
Krzyknąć
Bracie

19.03.2020

Nigdy niczego nie planowałam
Mam cztery pisaki w kolorach tęczy
Nie używane do tej pory
Leżały sobie bezużyteczne

Zaplanuj ze mną życie
Oddech i powietrze
Nie rysuj mi baranka
Narysuj mi siebie

21.03.2020

Czuję się jak robak
Który ma się zamienić w motyla
I jeszcze tego nie wie

Nic więcej nie wiem o robakach
A o motylach tyle
Że są piękne że lecą
Do swej miłości
Na śmierć i życie

Ì że je czasem łapią w siatkę
Tacy jak ja

22.03.2020

Odcięci od zajęć
Szkolnymi nożyczkami
Wycinamy się wzajemnie
Na zmianę
Malujemy farbkami
I ręce i buzię
Choć nikt nas nie sprawdza
Wcale

Przyklejamy serduszka
I korale
Nanizujemy na nitki
Długie

Czasami to walnie
Wszystko o ścianę
Wtedy zabieramy się
Po raz drugi

24.03.2020

Wymyślamy dobre rzeczy
Z rozpaczy
Z nerwów próbujemy uprząść
Kłębek nici
Który powiąże nas ze sobą
Sadzimy pomidory
Na wacie organicznej
A sałatę hodujemy
W nieczynnych bankomatach

Dopuszczamy się kradzieży
Ciszy o świcie
A nocą śnimy
Życie

28.03.2020

A może tego nie ma
Co jest
Przez gazety i internet
Płynie fala
I zalewa nam
Mózgi doszczętnie

A może jesteś Ty
I nasz pies
Co patrzy na nas
Potulnie
I niepokrętnie

I jeszcze coś takiego
W przestworzach

Jeszcze coś
Maleńkiego

Co da nam
Nadzieję

30.03.2020

Jesteśmy dziećmi czasu
Który jest
We właściwym momencie
Sięgamy po owoce
Nie mając zbytnio wyjścia
Lub jedno tylko
By przeżyć go po prostu
Takim jakim jest

Cokolwiek by się działo
Będę z Tobą
Cokolwiek by się stało
Też

Zmiażdżony doszczętnie
Siedzę
Dwa metry w prawo dwa w lewo
Leżę

Noc zapada szybko
Dzień za późno wschodzi
Chwile zamieniają się w godziny
Jak w poczekalni

Dom ogranicza
A zawsze był rajem
Wytchnieniem oparciem
W trudzie

Czas igra z nami
Jak z zabawkami
W nudzie

31.03.2020

W Księżycu jest tyle poezji
Że nic do niego nie mam
Jako poety

Rozdziela hojnie swoje
Światło nad ludzi
Zwierzęta i las

Po cichutku świeci i
Zagląda ludziom do okien
Zwyczajem poety
Kiedy inni idą już spać

Dobranoc

01.04.2020

Przede wszystkim należy zrobić
Porządki przed rozpaczą

Dokładnie ułożyć swoje
Sprawy na półki wspomnień
Przetrzeć ściereczką blaty
Z kurzu sentymentów
A dywany wyczyścić
Z nieudanych wypraw

Wtedy można już spokojnie
Przyjąć przyjaciół
I powiedzieć im
To nie koniec

Noc najlepiej oddaje ciszę
Kiedy nasze oddechy
Miarowo pracują serce
Lekko zwalnia a oczy
Wypatrują niemożliwego

Przytulam się do Ciebie
Wspierając Cię na ramieniu
Jak rannego ptaka
Który potrzebuje chwili
Odpoczynku aby znowu
Rano móc zapytać
Dlaczego

02.04.2020

Mycie rąk jako podstawa
Punkt wyjściowy wszystkich
Dalszych obostrzeń pozostanie
Jak naturalna pamiątka
Wspomnienie codzienny rytuał
Oddawany na cześć życia
Jedynie ludzki jak chleb
Powszedni wino i sól

Będziemy wzajemnie myć
Sobie ręce na znak pojednania
Gdy wrócimy już do siebie

03.04.2020

Chaos to jest jednak coś
Co nas teraz porządkuje
Każe stanąć na głowie
I na chwilę się zatrzymać
To dziwne sprawy które
Nachodzą się jedna na drugą
W czasie kiedy właściwie
Powinien być na nie czas

To dziwne pęknięcia podskórne
Których echo odbija się nam
W ramionach wyciągniętych
Do siebie na przekór

W tej ciszy słyhać
Dzieci zabawy długie
Ponad lotem drewnianych
Samolotów i śpiących lalek
W wózkach
Przechodzi anioł czasu
I tuli je do snu

Kiedy się zbudzą będą
Mechanikami olbrzymich
Maszyn i żonami czekającymi
Na nich z kolacją na białych
Obrusach
Albo na odwrót

Teraz zasypiają
Nieświadomie
Pełni swego
Szczęścia

04.04.2020

Musimy wyrównać nasze
Zegary nastawić wskazówki
Dokładnie z tego co było
Na to co jest z tego co by się
Chciało na to co można

Trudna to praca wymagająca
Bo jak się dogadać co komu
Pasuje co kto sobie wyobraża
Gdy wkoło wszystko legło
Jak piach w wielkiej klepsydrze
Świata której odłamki
Powbijały nam się w dłonie
A resztki i tak trzeba pozbierać

05.04.2020

Chce mi się napisać
Pozytywny wiersz
Za chwilę wyrosną kielki
I puszczą nowalijki
A Słońce przygrzeje mocniej
Jak spracowany szczęśliwy
Maszynista co to do pieca
Wrzucił więcej węgla
I ta lokomotywa pognąła
Szybciej przez co dzień się
Wydłużył do niebotycznych
Rozmiarów nie do ogarnięcia
Szczypiorek w Twoich ustach
Będzie smakował jak zawsze
Ostro

06.04.2020

Gdy trzeba będzie
Zawołaj a przybędę na
Koniu porady

Dom posprzątać
Dzieci wychować
Co sobie właśnie
Zamarzysz

Przytulić Cię mocno
Psy wyprowadzić
I zadbać o zdanie
Koślawe

Powiedz mi tylko
Czy też mnie kochasz
To klucz do całej
Zabawy

09.04.2020

Rano z dalekiej podróży
Wracasz jeszcze zaspana
Chcę Ci to ułatwić
Najlepiej jak umiem
Tu poranna kawa
Tu żdziebełko śniadania

Siadam obok łóżka
Spracowanego wyprawą
I opowiadasz jak Ci było
W tej Hiszpanii tak długo
Aż sen nie zniknie z powiek
Aż dojdzie do lądowania

I wtedy kładę świeży
Wiersz na Twoich
Kolanach

10.04.2020

Zabrałbym Cię do chaty
Na skraju nieba i pokazał
Jak tam pięknie
Tego opisać się nie da
I trzeba przeżyć

Więc ubierz buty wygodne
Weź parasol w razie gdyby
I chwyć mnie mocno za rękę
Lecimy

13.04.2020

Nie mogłem napisać
Życzeń Wielkanocnych
Bo
Uderzyło mnie jak dziwnym
Słowem jest Zmartwychwstanie
Całkowicie niemożliwe
Tak trudno się o nim
Pisze

Jedynie chwila
Mignięcie chwili
I już cały świat
Przemienia się
W zwycięstwo

15.04.2020

Trzeba powoli pomyśleć
O powrocie do nowej
Rzeczywistości
Na spokojnie

Krzywa szoku
Została osiągnięta
Nagina się stopniowo
Jak gałązka z której
Ma wyrosnąć dla nas
Nowe życie

Musimy od początku
Zbudować nasze kościoły
Zburzone wczoraj
Doszczętnie

17.04.2020

My się w tym ciemnym
Pokoju powoli znajdujemy
Wiemy gdzie co stoi
I na co trzeba uważać

Wymacaliśmy rękami ostre
Przedmioty rozpoznaliśmy
Bezpieczne odległości
I tak mija nam czas

Teraz ktoś mógłby zapalić
Światło tylko nikt nie wie
Gdzie jest

20.04.2020

W jakiej to grze jesteśmy

Który to poziom zaawansowania
Skomplikowana sceneria
I przeszkody do pokonania

Gramy w nią codzien
Kładzie się z nami do snu
I budzi z rana
Nawet oczy w nocy
Szukają jej rozwiązania

Czy jest w ogóle wygrana
I punkty za obecność
Czy jest chociażby jakiś
Ukryty jedyny skarb

Gdy przeciwnikiem do zabicia
Jestem ja sam
To jaki jest sens
Codziennego
Na nowo
Umierania

24.04.2020

Ojciec urodził się na ziemi
Piaszczystej w wiosce gdzie
Nie było nic

Do lekarza daleko do życia
Jeszcze dalej
Tylko puste przestrzenie
Nieurodzajów

My mieszkamy podobnie
Mimo że ojciec uciekł
Z tamtego miejsca

Na pustyni z której
Ucieczki nie ma

Bo do lekarza blisko
I jeszcze pracę dają

25.04.2020

Idzie wiatr
Na skołowaciale kości
Za nim deszcz
Tak długo czekany

Wieje tak
Że urywa głowy
Napęczniałe od ostatnich
Wiadomości

I chłód jest
Orzeźwiający
Wspomnienie marca
Nawrót zimowy

Gdy tego jeszcze
Nie było
Gdy tego
Nie znaleźmy

Wywiej wietrze
Zarazę
Zmyj deszczem
Nasze powietrze

26.04.2020

Zlewają nam się te dni
Ile Ciebie w nich
A ile mnie

Można by połączyć je
W jakiejś probówce
I zrobić test

Ale wystarczy
Promyk słońca
Co wpada do naszego
Ciemnego pokoju
Żeby zobaczyć
Prawdziwy
Kurz
Miłości

Poranione słowa wierszy
Próbujące coś wyrazić
Uchwycić niewypowiedziane

Zamiast tego mówiące
O bólu zaistnienia i
Chaosie natłoku

Dajcie trochę wytchnienia
Zdrowej krwi
Osocza tak potrzebnego

Chwilę oddechu
Zatrzymania się
W tym pędzie
Bez pędu

27.04.2020

Zamknięci w swoich planach
Rozważaniach jak przeżyć
Rysują nam się powoli
Opcje wydarzeń na
Horyzoncie pustyni

Jakaś woda i źródło
Z kim będzie można je
Dzielić jakieś drzewo
Co da cię w spiekocie

To nie będzie długo trwało
Ale wystarczy byśmy wrócili
Całkiem innymi ludźmi
W zupełnie innym świecie

30.04.2020

Nauczmy się żyć od nowa
Małymi kroczkami
Od stołu do szafy
Widelca i noża

Nazwiemy na nowo
Pewne sprawy
Ustalimy pojęcia
Nieco ściślej

Zatoczmy kółka na czole
Na znak przymierza
I pocałunek złożymy
Sobie potrójny

I ruszmy przed siebie
Tak jak zawsze
W świat który będzie
Na nas czekał

01.05.2020

Ogłaszam śmierć poety
Wyczerpanego niedostatkiem
Wrażeń i emocji
Coraz gorszych wierszy
Jak choroba postępująca
Bez zatrzymania

Coraz głębszych stwierdzeń
Wymykających się chorej pamięci
Porównań nieadekwatnych
Metafor bez dna

Pustego śmiechu bliskiego
Szaleństwu który się śmieje
Do czystej kartki
Jak do sera

02.05.2020

Musimy się na nowo
Znaleźć ustalić co się
Wydarza jak Ty to
Widzisz a jak ja

Wspólną wersję zbliżoną
Do prawdy przekonać się
Że ogień pali
A woda moczy

Odszukać się w chaosie
Ze sterty ogłoszeń i możliwości
Wybrać tę jedynie słuszną
Przynajmniej dla nas dwojga

05.05.2020

W normalnych warunkach
Mieliśmy wiele bodźców
Zewnętrznych teraz musimy
Ich dostarczyć sobie sami

Wygenerować jak z silnika
Łodzi atomowej kiedy
Podchodzisz do mnie
Albo z wiatru małego
Stateczku w strumyku
Kiedy zasypiam zmęczony
Na Twoich kolanach

Jedno i drugie
Jest tym samym
Czystą emocją
Na białej chustce
Papieru

06.05.2020

Mentalny koronawirus
Wdarł nam się w początkach
Zarazy wszedł do naszych
Łóżek za piece i ołtarze

Rozgościł się u nas na dobre
Jak nędza i bieda przewlekła
Zaglądał do starych
Garnków i do spichlerza

Do obory poszedł gdzie
Zwierzęta i w stodole
Na sianie się schował

Tylko w Twoich oczach
Wciąż go nie ma
Tylko w Twoich myślach
Przestrzenie

09.05.2020

Świat powinien być prosty
Jak drzewo wiewiórka i śnieg
Nieskomplikowany jasny
Jak słońce dzień i świt
A jest inaczej mimo to
Że wszystko to jest

Dlaczego jaskółki wypadają
Z gniazd a lew jak wół
Nie je słomy i mały
Chłopiec nie może włożyć
Ręki do gniazda żmiji

Dlatego musimy iść razem
Nasza wspólna jest ziemia
Przytulam Cię tam gdzie nikt
Nie chce dotykać nawet cienia

Jak cudownie jest żyć
Oddychać choćby w masce
Odbierać od Ciebie telefon
Z pytaniem czy wszystko
W porządku
Którego się nie spodziewałaś
Na ostatnim miejscu
Wygrywać przegraną
Kiedy ktoś w najgorszym momencie
Chwyta Cię za rękę

To wszystko jest dobre
Jak chleb leżący na stole
Do rozerwania

11.05.2020

Świat wyleciał z szyn
Pędzącego pociągu
Nikommu nic się nie stało
I nikt już nad niczym
Nie panuje

Konduktor z maszynistą
Właśnie poszli na grzyby
Dookoła pachną łąki
I śpiewają ptaki

13.05.2020

Szukać na siłę sytuacji
Poetyckich nie będę
Promocji z okazji święta
Codzienności także

Szary dzień nie do zdarcia
Nic nie wnoszący zbytnio
Jakiego dawno już nie było
Tanio i korzystnie
Sprzedam

PIOTR RYBAK urodziłem się w Katowicach w 1969 roku. W 1996 ukończyłem PWST Kraków i pracuję od tej pory jako aktor w teatrach Śląska (Teatr Korez, Arte Creatura, Teatr Moich Marzeń i Rzeszowa (Ave Teatr) W 2002 debiutowałem wierszami w miesięczniku Śląsk i Przegląd Powszechny. Piszę swoje piosenki. W 2007 roku brałem udział w finałach przeglądu piosenki autorskiej OPPA w Warszawie.